Janusz Termer¹

Mikołaj Melanowicz, *Japońskie fascynacje. Eseje pisane na marginesie* [Japanese Fascination. Essays Written on the Margin / Японское восхищение. Очерки написанные в кулуарах], Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2020, ss. 400

Od wielu już lat czytuję publikowane w rozmaitych czasopismach zawsze interesujące publicystyczne i wspomnieniowe teksty autora tej ciekawej obszernej książki. Ostatnio między innymi w każdym niemal numerze internetowego portalu pisarze.pl możemy znaleźć jego nowe *fascynujące* publikacje – głównie związane z Japonią. Jej historią, kulturą i sztuką, zwłaszcza zaś jej wielką literaturą. Profesor japonistyki, historyk literatury, tłumacz i eseista Mikołaj Melanowicz jest bowiem znawcą, popularyzatorem dziejów, odrębności i swoistości obyczajów, minionych i obecnych, tego tak nadal *fascynującego* Europejczyków Kraju Kwitnącej Wiśni, którego – krótko mówiąc – jest wielkim miłośnikiem i znawcą. Ba, niekwestionowanym obecnie autorytetem w tej dziedzinie...

Nie mogę tutaj jednak uciec od pewnego wspomnienia z lipca 1997 roku, gdy byłem świadkiem uroczystości wręczania Mikołajowi Melanowiczowi przez ambasadora Japonii w Polsce Orderu Świętego Skarbu – Złote Promienie ze Wstęgą – najwyższego japońskiego odznaczenia przyznawanego cudzoziemcom; posiadają je w naszym kraju tylko trzy osoby: jego poprzednik, szef Katedry Japonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Wiesław Kotański oraz reżyser Andrzej Wajda. W trakcie tej uroczystości oddano głos jej bohaterowi, który przemówił, rzecz jasna po japońsku, bez kartki i z wielką emocjonalną swadą. Oto teraz możemy, na samym wstępie jego nowej, obszernej książki, przeczytać całe to ciekawe ówczesne osobiste wyznanie, którego treści mo-

¹ Krytyk literacki, e-mail: janusztermer@gmail.com.

głem się wtedy tylko z grubsza domyslać: „Japonia uczyniła mnie tym, kim jestem. (...) Minęły 33 lata od chwili, gdy po raz pierwszy zobaczyłem ziemię japońską w kwietniu 1964 roku (...) od rozpoczęcia Wielkiej Przygody życia, trwającej do dziś, której na imię Japonia (...)”. I dalej wspomina, jak to się stało, że on, urodzony tuż przed drugą wojną światową w Piszczacu, małej odciętej od świata miejscowości na Podlasiu, zainteresował się cywilizacją i literaturą Japonii: „krajem tak odległym wówczas dla Polaków jak księżyc. Odcięci od świata kapitalistycznego mieliśmy swoje sposoby na nawiązywanie przyjaźni z kolegami spoza kordonu. Z Japonii otrzymywaliśmy listy i książki już w latach 50.”.

Trzeba też od razu powiedzieć, że teksty tej obszernej książki – *Japońskie fascynacje* – Melanowicza, skromnie przez autora w podtytule nazywane *Esejami na marginesie*, chociaż odznaczają się tak bardzo bezpośrednio osobistym charakterem, w pewnym przeciwieństwie do większości jego poprzednich książek i opracowań *stricto* naukowych (jak np. trytomowa *Historia literatury japońskiej*, *Cywilizacja Japonii współczesnej* czy *Japońskie narracje. Studia o pisarzach współczesnych*) – w niczym im nie ustępują pod względem walorów poznawczych, a nawet dodają specyficznie atrakcyjnego, dodatkowego smaku obecnym tutaj nowym czytelniczym „potrawom” – przyrządzanym teraz przez autora owych wcześniejszych, „solidnych” uniwersyteckich prac japonistycznych.

Toteż warto i pod tym kątem czytać tę książkę Mikołaja Melanowicza, bo mimo wszystkich odmienności środków wyrazu pozostaje on zawsze sobą. Jest w niej bowiem – artykułowane teraz bezpośrednio i wprost – to samo w gruncie rzeczy pragnienie dotarcia do istoty, sedna odrębności japońskiej historii wraz z fundującą jej tradycyjną społecznie niepowtarzalną obyczajowością, mentalnością, sztuką i literaturą piękną. Chęć bardziej osobistego spojrzenia na owe elementy spójności i siły jej trwałości oraz mocy oddziaływania wewnętrznego i zewnętrznego. Liczne próby dotarcia do owego znamienego tutaj, swoistych „trwałości i zmienności” – tak zawsze zależnych od czasu i oddziaływania wpływów kolejnych epok i ich głównych idei – do zarazem charakterystycznej mocy dawnych znaków i symboli kulturowych, poszukiwania ich znaczenia, dzisiejszego miejsca, roli i wpływów na powstającą na naszych oczach współczesną rzeczywistość społeczną oraz na rodzące się artystyczne wyzwania i idee czy osobiste przekonania wielkich twórców w burzliwych dziejach tego wyspiarskiego kraju. Tak znaczącego – także artystycznie – szczególnie w ostatnich kilku stuleciach dla reszty świata, gdy rodziła się wręcz moda na „japońszczyznę” w sztuce (nie tylko europejskiej).

Mikołaj Melanowicz należy do grona tych badaczy literatury, którzy szczęśliwie łączą realistyczny, racjonalnie socjologiczny punkt widzenia na sprawy kultury i sztuki z docenianiem ich autotelicznych wartości artystycznych. Któ-

rzy dominującego obiektywnego metodologicznie klasycznego historycyzmu nie redukują przy tym do funkcji czysto zdobniczych. Oto interesują go na przykład zarówno wielkie problemy ekonomiczne, konflikty społeczne i ludzkie dramaty ukazywane w literaturze różnych okresów japońskiej „ustawicznej” modernizacji kraju pod wpływem otwierania się kraju na świat w wieku XX oraz we wcześniejszych epokach, jak i jednocześnie przemiany zachodzące w japońskim języku literackim wzorowanym na mówionym języku, rozwijającym się dotąd odrębnie od języka piśmiennictwa. A równocześnie mocno pociągają go owe stałe i „odwieczne”, czysto „symboliczne” pierwiastki, obecne w życiu i dzisiejszych mieszkańców tego kraju. Przywołuje między innymi tutaj za jednym z wybitnych – i ważnych osobiście także dla niego samego – poetów japońskich okresu modernizmu i symbolizmu – Hagiwary Sakutarō, który nie bez swoistej ironii pisał tak: „Symboliczne życie Japończyka reprezentuje sosna, bambus, śliwa, żółt i święty szczyt Fuji. Cziczcie więc nasze drogocenne symbole, zdobione szczerym złotem – one bowiem reprezentują nasz narodowy charakter. Chylcie czoła przed ich nieporównywalną jasnością”.

Literatura japońska jest u nas dobrze obecnie znana i popularna, acz początki tego zainteresowania sięgają dopiero czasów Młodej Polski, której wielu przedstawicieli fascynowało się modną wtedy filozofią, estetyką, wielce oryginalną sztuką teatru czy grafikami pochodzącymi z Dalekiego Wschodu. Znajomość języka japońskiego była czymś rzadkim, polscy tłumacze korzystali wówczas głównie (m.in. poeci Zenon Przesmycki, Antoni Lange) z pośrednictwa języków europejskich. Jednak realia i motywy japońskie w prozie polskiej pojawiały się czasami w twórczości polskich pisarzy. Zapewne też pod wpływem wojny rosyjsko-japońskiej, na przykład w prozie Wacława Sieroszewskiego (*Miłość samuraja*), Władysława Umińskiego (*W krainie wschodzącego słońca*), a także Władysława Reymonta (bajka *Komurasaki*) czy nawet u Stefana Żeromskiego (w *Śnie o szpadzie*)! Na poważniejszą znajomość literatury japońskiej czytelnik polski musiał czekać do lat 50. XX wieku, a prawdę mówiąc, niemal do czasów przyznania nagrody Nobla w 1968 roku prozaikowi Yasunariemu Kawabacie i potem innym znakomitym i wyróżnianym, poza Noblem, wieloma światowymi nagrodami literackimi przyznawanym głośnym pisarzom tego kraju oraz... od tłumackiego debiutu Mikołaja Melanowicza. Miał on miejsce w roku 1963 (tłumaczenie powieści *Kappy* Ryūnosukego Akutagawy) i torował u nas drogę wielu innym dziś – i dość liczny obecnie – polskim tłumaczom literatury japońskiej, jak i innym liczny potem jego przekładom prozy, takich autorów, jak: Akutagawa, Sōseki Natsume, Jun’ichirō Tanizaki, Kenzaburō Ōe, Kōbō Abe, Shūsaku Endō czy Sakyō Komatsu. Przyczyniały się tutaj także liczne publikacje i rozprawy krytycznoliterackie Mikołaja Melanowicza, jak –

poza wspomnianymi – prace monograficzno-literackie, na przykład *Tanizaki Jun'ichiro a krąg japońskiej tradycji rodzimej* (1976), *Tanizaki – japoński most snów* (1994), *Japońskie narracje – studia o pisarzach współczesnych* (2004) czy też praca świadcząca o problemowej szerokości autorskich zainteresowań kulturowych, czyli *Japoński dramat telewizyjny* (2009).

I w tym miejscu trzeba wrócić do zawartości omawianych tu *Japońskich fascynacji* Mikołaja Melanowicza, by przypomnieć z naciskiem, że ich autor nie zamyka się w tematycznie ścisłym tylko kręgu swych czysto literackich czy naukowych – rzeczywiście nadrzędnych – zainteresowań. Oto bowiem czytelnik ma znakomitą okazję do spotkania z kimś, kto w ciągu tych paru już dziesiątków lat lektur, podróży i różnorodnej natury spotkań z Japonią, jej historią i teraźniejszością, z jej twórcami rozmaitych dziedzin sztuki zebrał potężny materiał obserwacji i wiedzy i kto umie się nim w tak interesujący sposób podzielić ze swym czytelnikami. Patrz na przykład rozdziały – *Spotkania ze sztuką i teatrem Japonii*, *Film: Kurosawa, Oshima i tajniki Wschodu* czy *Spotkania na Hokkaido, w Tokio i Kioto*.

W sumie prawdziwe *silva rerum*. Zbiór złożony z rozmaitych tematycznie i problemowo tekstów pochodzących z czasów minionego półwiecza działalności naukowej, krytycznoliterackiej oraz publicystycznej. Spaja je w jednorodną i barwną całość owa tytułowa *fascynacja* sprawiająca, że powstała książka imponująca zarówno skalą i rozmiarami wartości czysto poznawczych, jak i osobistą bardzo tonacją autorskiego zaangażowania. Powstało zaskakujące pod wieloma względami dzieło – potężna suma osobistych przeżyć i doświadczeń, dociekliwości i wiedzy autora. Ze wszech miar godne naszego czytelniczego zainteresowania i uwagi. Znajdą tu coś dla siebie ludzie literatury, teatru, filmu, sztuk plastycznych, miłośnicy historii (m.in. stosunków i kontaktów polsko-japońskich – patrz szkic *Święto Ajnów*), a nawet i spragnieni wiedzy aktualnej naocznego świadka zwolennicy dalekich egzotycznych turystycznych podróży (*Kōhaku uta gassen – pożegnanie roku 2016 w Japonii*). I wszystko to w pierwszorzędnym wydaniu – bo z pierwszej ręki pochodzące! Mnie, na przykład, poza mało znanymi faktami z życia i twórczości wielu tłumaczonych w Polsce współczesnych pisarzy japońskich (jak rozdział *Dominacja kobiet w najnowszej literaturze japońskiej* czy *Haruki Murakami i japońskie fascynacje Joanny Bator*), zainteresowało między innymi także bardzo ciekawe spojrzenie autora na przyczyny i przejawy popularności muzyki i osoby Fryderyka Chopina w Japonii, jak i omówienie *Wielkiej powieści o Chopinie* pióra Hirano Keiichiro. Czytajmy zatem...